[redacted]

GONIEC KRAKOWSKI

Kraków, Piątek 18 kwietnia 1924 r.

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2602. — P. K. O. Nr. 151.100.

250.000 M

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,300.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,800.000. Zamiejscowa Mk. 6,000.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 90 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

P. Prezydent Wojciechowski w Spale

Warszawa. (AW). Prezydent Wojciechowski w piątek wyjeżdża do Spały, gdzie spędzi święta.

Warszawa. (AW). Prezydent Wojciechowski zaszczycił swoją obecnością ostatnie zebranie Rady naczelnej dla spraw młodzieży akademickiej.

Protest Rządu przeciw wyborom w Banku Polskim

Warszawa. (Tel. wł.). Prezydent Grabski wystosował pismo do p. Karpińskiego, w którem korzystając z przysługującego mu prawa, zgłosił sprzeciw przeciw wyborowi Fudakowskiego na członka Rady oraz przeciwko wyborowi Surzyckiego, Gaisenheimera i Natansona.

Warszawa. (AW). Mimo zakwestjonowania pewnej liczby wybranych członków na organizacyjnem zebraniu przez ministra skarbu, ponowne wybory do Rady Nadzorczej Banku Polskiego nie odbędą się, gdyż liczba wybranych członków Rady Nadzorczej jest dostateczną, aby Bank mógł rozpocząć swe czynności.

Warszawa. (Tel. wł.). Dziś o godz. 12 w południe rozpoczęło się pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej Banku Polskiego. Rada nadzorcza większością głosów wybrała na stanowisko naczelnego dyrektora dra Władysława Mieczkowskiego, dyrektora centrali Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Konferencja polsko-sowiec.

Warszawa. (AW). Wczoraj odbyło się posiedzenie plenarne delegacji polskiej i rosyjskiej w sprawie zawarcia konwencji kolejowej. Całość jest już prawie gotowa. Konwencja ma być podpisana jeszcze przed świętami albo zaraz po świętach.

Arcb. Cieplak profesorem honorowym

Warszawa. (AW). Senat Akademicki Uniwersytetu Batorego w Wilnie na wniosek wydziału teologicznego mianował arcybiskupa Cieplaka prof. honorowym.

Atrakcje na Targach Pozn.

Poznań. (AW). Atrakcją na Targach poznańskich będzie samolot polski, wykonany w wytwórni aeroplanów w Bydgoszczy. Samolot ten w przyszłym tygodniu przyleci do Poznania i zostanie umieszczony w wieży górnośląskiej. Niemniejsze zainteresowanie wywołają na tegorocznych Targach Poznańskich rowery polskie, wykonane również w wytwórniach krajowych.

———o———

Kronprinz — masonem

Berlin. (AW). Hr. Rewentlos, redaktor organu „Reichswarte“ występuje z artykułem w sprawie powrotu monarchji. Stwierdza on między innemi, iż nie należy się obawiać restauracji dynastji, gdyż dynastja, która raz upadła, upadłaby z łatwością po raz drugi. W dalszym ciągu artykułu Rewentlos wyraża się, że kronprinz i minister spraw zagranicznych wstąpili do loży wolnomularskiej pod nazwą „Pod Trzeciw Globem Ziemskim“. W loży tej, według informacji Rewentlosa, ważną rolę odgrywają żydzi, należy tam również admirał Tirpitz, znany z akcji w sprawie łodzi podwodnych, uchodzący za zaciętego przeciwnika Francji.

Dymisja rządu duńskiego

Kopenhaga. (Tel. wł.). Gabinet duński podał się do dymisji. Król powierzył przywódcy socjalistów Staudingowi misję utworzenia gabinetu. Stauding misję tę przyjął.

Wyścigi w Longchamp



Wyścigi wiosenne rozpoczęły się już wprawdzie wcześniej, lecz za właściwe rozpoczęcie wiosennego sezonu wyścigów francuskich uważane są słynne wyścigi w Longchamp, które odbyły się w r. b. dn. 6 kwietnia przy wspaniałej pogodzie i dały pole popisu dla toalet damskich. — Rycina nasza przedstawia najefektowniejsze z pomiędzy tych toalet, mających służyć za wzór dla elegantek całego świata.

Rokowania sowiecko-angielskie

Londyn. (AW.). Program konferencji angielsko-rosyjskiej jest następujący: 1) Regulacja długów wojennych zaciągniętych w Anglji w ogólnej sumie 6 miljonów funtów; 2) sprawą pretensji prywatnych obywateli angielskich do rządu rosyjskiego w wysokości około 180 miljonów funtów, 3) odszkodowanie za skonfiskowaną własność prywatną obywateli angielskich, 4) pretensje sowietów z powodu popierania przez Anglję armji kontrrewolucyjnej, w szczególności Wrangla, 5) udzielenia sowietom kredytów w wysokości 150 miljonów funtów, 6) sprawa traktatów i umów przedwojennych, 7) stanowisko sowietów wobec granic w szczególności granicy z Rumunją, 8) propaganda bolszewicka w Anglji, 9) przyjęcie związku republik sowieckich do Ligi Narodów.

Londyn. (AW.). Na pierwszem posiedzeniu konferencji angielsko-sowieckiej ustalono, iż w związku z konferencją ma być wydawany codzienny komunikat o pracach tejże. Porządek dzienny narad ma być ustalany przez Rakowskiego i Lorda Ponsonby. Evening Standard pisze, iż w dyplomatycznych kołach wątpią, czy konferencja będzie mogła wydać pozytywne rezultaty. Skład delegacji sowieckiej wskazuje, iż członkowie jej są opanowani przez 3-cią Międzynarodówkę raczej, niż przez rząd sowiecki i posiadają podwójne instrukcje. Dziennik podnosi brak uczestnictwa Krassina, oraz Litwinowa, który rozumie doskonale ducha angielskiego. Przyjazd tego drugiego oczekiwany jest w toku konferencji. W kołach miarodajnych określają wysokość pretensji angielskiej do Rosji na 186 miljonów funtów.

Zła wola Sowietów

Londyn. (AW.). „Daily Telegraph“ omawiając rokowania angielsko-rosyjskie pisze, że zaledwie nawiązano wstępne formalności inauguracyjne, a już nad konferencją unosi się atmosfera obustronnego niedowierzania. Krążą pogłoski o tajnych instrukcjach, które otrzymać miała delegacja sowiecka nietylko od rządu moskiewskiego, ale i od III Międzynarodówki, dyrektywy te sprowadzają się do następujących punktów: 1) Delegacja sowiecka winna stale pamiętać o wpływie, jaki wywrze na ogólno-światowy ruch komunistyczny fakt zawarcia umowy sowietów z Anglją. Delegacja sowiecka powinna zawrzeć umowę w tym wypadku, jeżeli będzie ona wyjątkowo korzystna dla sowietów; 2) Delegaci sowieccy nie powinni tracić z oczu głównego celu, t. j. wzmocnienia węzłów między Moskwą a Związkami komunistycznemi w Anglji. Dyrektywy Międzynarodówki zwracają uwagę delegatom, iż nie należy zbytnio ufać rządowi Mac Donalda.

Paryż. (AW.). Havas donosi ze Sztokholmu: z dobrego źródła dowiadujemy się, że sowiety dały instrukcje swej delegacji, aby jak najdłużej przeciągała obrady konferencji. Sowiety bowiem są zdania, że nie leży w ich interesie związać się w tej chwili trwałym traktatem. Delegaci otrzymali polecenie zwracania się w każdej sprawie po informacje do Moskwy, choćby chodziło nawet o kwestje drobniejsze.

———

Francja wyczekuje

Paryż. (AW.). Rząd francuski śledzi z wielką uwagą postępy rokowań sowiecko-angielskich. Stanowisko rządu francuskiego sprecyzowane zostało w oświadczeniu Poincare'go wygłoszonem w senacie, w odpowiedzi na interpelację senatora Monzie. Francja będzie zajmowała stanowisko wyczekujące, tembardziej, że w tak ważnej, zasadniczej dla Francji kwestji, rząd musi się powstrzymać od inicjatywy, oczekując na zebranie się nowej izby. W każdym razie oświadczenie banków angielskich w sprawie warunków przywrócenia kredytu dla Rosji, przyjętem zostało z ulgą, jako idące jeszcze dalej, niż żądania francuskie.

Belgja za projektem rzeczoznawców

Londyn. (AW.). Według doniesień Times'a rząd belgijski przyjął sprawozdanie rzeczoznawców bez zastrzeżeń. Ma być wysunięta propozycja konferencji premjerów państw aljanckich. Konferencja ta miałaby się zająć określeniem wysokości niemieckiego długu, kwestja rozdziału spłat między poszczególne państwa, oraz sankcjami wobec Niemiec, na wypadek uchylania się z ich strony od wypełnienia zobowiązań.

———o———

O samoistność polityki polskiej

Kraków, 16 kwietnia.

R. Dmowski rozpoczął trzecią część swojego cyklu p. t.: „Jak odbudowano Polskę". Mówi w niej o wybuchu Wielkiej Wojny i sprawie polskiej do r. 1917. R. Dmowski oświadcza, że jeśli obóz narodowy zajął odrazu właściwe stanowisko, to przyczyną tego jest, że obóz ten zdołał najpierw zorganizować samodzielną politykę polską. Podajemy poniżej świetny jego artykuł o tej samoistności polskiej polityki.

*

Chcąc zdobyć niepodległość Polski, trzeba było przedtem zdobyć **niepodległość polskiej polityki.** Trzeba było zorganizować politykę, **niezależną od jakichkolwiek obcych wpływów,** zarówno od wpływów tego **czy innego państwa, jak od wpływów międzynarodowych.** Zresztą, mówiąc nawiasem, wpływy międzynarodowe zazwyczaj także służą interesom, jakiegoś jednego narodu, który ma przewagę w danej organizacji międzynarodowej. Najlepszym tego przykładem socjalna demokracja ze swojem hasłem „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!" Przewagę nad organizacjami wszystkich krajów miała socjalna demokracja niemiecka i zużytkowała swój wpływ na rzecz interesów niemieckich, co się najjaskrawiej uwydatniło podczas wojny. Trzeba było również zabezpieczyć politykę naszą **od inwazji interesów party kularnych,** któreby ją musiały odprowadzić od głównego celu.

Nasza literatura polityczna w ciągu tego okresu jest pełna odgłosów tej walki. **Usiłowaliśmy wyprzeć z naszej polityki i wpływy niemieckie, i socjalistyczne, i wolnomularskie, zapanować nad interesami i ambicjami grup społecznych i jednostek, osiągnąć to, żeby polityka polska polskiej tylko sprawie służyła i z poczucia polskiego dobra wyłącznie brała natchnienia.** Dlategośmy mieli tylu i tak różnorodnych przeciwników. Uważaliśmy, że Polska jest za biedna, położenie jest zbyt ciężkie, wyzwolenie zbyt trudne, ażebyśmy mieli pracować na kogokolwiek prócz własnego narodu.

Tu trzeba zauważyć, że pojęcie samoistności polityki narodowej dawno się już było w Polsce zatarło. Z postępem dezorganizacji Rzeczypospolitej, przy braku rządu, a co za tem idzie, braku mózgu kierowniczego w państwie, zanikała i polityka państwowa polska. Na długo przed rozbiorami mieliśmy już w Rzeczypospolitej tylko politykę francuską, szwedzką, rakuską, rosyjską, pruską — jeno nie było polityki polskiej. Nie było jej i po rozbiorach, ani w dobie napoleońskiej, ani w powstaniach, ani w okresie rozpoczętym przez wystąpienie szkoły krakowskiej.

Naszym ambitnym celem było stworzenie polityki polskiej, nie naśladującej niewolniczo cudzych wzorów, nie czepiającej się obcego wozu, samoistną twórczością polską idącej naprzód i zmierzającej do polskich tylko celów. I jeżeli z czego jestem dumny, to właśnie z naszego wysiłku myśli i woli w tym zakresie.

Z tej pracy zebraliśmy owoce, gdy przyszło do działania. Kiedy wybuchła wojna, **nie otrzymaliśmy od nikogo rozkazów, wskazówek,** rad, będących rozkazami — robiliśmy to, co nam nakazywał rozum i sumienie. Przekonałem się podczas wojny, że należeliśmy w tym względzie do wyjątkowo uprzywilejowanych.

Gdy chodziło o zaspokojenie ambicyj osobistych, o karjerę jednostek, nie był to przywilej: byliśmy pozbawieni reklamy, protekcji itp. Gdy wszakże chodziło o sprawę polską, była to wielka siła. Cóżby nam przyszło z poparcia najpotężniejszych czynników, gdybyśmy jednocześnie z tem poparciem otrzymali wskazówki, że trzeba złożyć taką lub inną deklarację, że trzeba bądź zrzec się ziem zaboru pruskiego, bądź oświadczyć, że terytorjalny dostęp do Bałtyku jest nam niepotrzebny, bądź wycofać się z Galicji Wschodniej czy Wilna...

Ludzie, którym w głowach nie mogło się pomieścić, żeby mogła istnieć samoistna polityka polska, winszowali nam po zwycięstwie, żeśmy postawili na dobrego konia. Myśmy nie stawiali na konie — myśmy sami szli do mety.

Do zdecydowania, jaką drogą pójść w tej wojnie nam wcale nie było potrzebne zastanawianie się nad tem, kto wygra. Wystarczało wiedzieć, po której stronie leży dobro Polski. Gdybyśmy wiedzieli, że państwa sprzymierzone mają minimalne widoki zwycięstwa, z tem większą energją stanęlibyśmy po ich stronie, do tem większych wysiłków na ich rzecz powoływalibyśmy naród, żeby te szanse choć trochę, w miarę naszych sił zwiększyć. Bo wiedzieliśmy, że zwycięstwo państw centralnych — to grób dla Polski.

Ktoś mię podczas wojny zapytał:

— Czy pan się zastanawiał nad tem, że aljanci mogą przegrać i że pewnie przegrają, i że pan osobiście też za to zapłaci?

— Jeżeli Polska przegra — odrzekłem — to cóż moja osobista przegrana będzie wobec tego znaczyła... Wolę ze zwyciężonymi cierpieć z powodu klęski, która będzie największą dla Polski klęską, niż ze zwycięzcami być jej grabarzem.

Tak, to nie była kalkulacja, kto wygra — to była walka o przyszłość Polski przeciw potędze, która jej śmierć gotowała.

Nie wiedzieliśmy, co ta wojna da nam bezpośrednio, ale gdyby nawet miała nic nie dać, to powal nie potęgi niemieckiej było celem, dla którego warto by- ło w szeregach jej wrogów stanąć. Kto zadał sobie trud zrozumienia sprawy przeszłości Polski, jak myśmy ją pojmowali, kto nie zadawalniał się widokami na karjerę małego narodku w służbie obcej, ten łatwo zrozumie to, co w tej chwili powiedziałem.

Zwycięstwo nad Niemcami, zdruzgotanie ich potęgi — to była pierwsza rzecz, którejmy od tej wojny oczekiwali. To to był **pierwszy, najgłówniejszy warunek odbudowania istotnie niepodległości Polski.**

I pierwsza rzecz, którąśmy bezpośrednio dla siebie postanowili osiągnąć — to oderwanie od państwa niemieckiego ziem polskich.

W oderwaniu ziem polskich od Prus tkwiła dla nas decyzja o przyszłości Polski. Bez odbudowania na razie państwa było ono dla tej przyszłości o wiele ważniejsze, niż ustanowienie niezawisłego formalnie państewka z pozostawieniem tych ziem w rękach niemieckich. I było ono pilniejsze. Państwo Polskie w tej czy innej postaci, na większym lub mniejszym obszarze, prędzej czy później musiało się zjawić na nowo. Tymczasem, z oderwaniem ziem zaboru pruskiego kwestja się przedstawiała: teraz albo nigdy. W tej sprawie wybiła już, jak mówią Anglicy, jedenasta godzina.

Nowa straszna katastrofa w Japonji?

Tajemnicze trzęsienia ziemi.

Paryż. 16 kwietnia. **Obserwatorja całego świata zanotowały** w dniu wczorajszym **bardzo silne sejsmiczne trzęsienie ziemi.** Obserwatorjum w Medjolanie zanotowało **50 wstrząśnień.** Dwa inne wstrząśnienia zostały zarejestrowane przez **wszystkie obserwatorja w Szwajcarji.** Aparaty sejsmograficzne w Bromwich zanotowały trzęsienie ziemi **silniejsze od trzęsienia, jakie miało miejsce we wrześniu ubiegłego roku w Japonji.**

Medjolan dnia 16 kwietnia. **Dziś odczuto w całej Szwajcarji trzęsienie ziemi.**

Wiedeńskie aparaty sejsmograficzne zanotowały **dwa silne trzęsienia ziemi we Włoszech, Szwajcarji oraz północnej Ameryce.**

W Londynie obserwatorjum zanotowało katastrofę **niebywałej dotychczas siły** na półwyspie **Alaska.** Nad półwyspem tym szalała katastrofalna burza, **wskutek której nastąpiły prawdopodobnie zmiany granic półwyspu.**

(Obserwatorjum krakowskie niestety nie mołgo służyć żadnemi bliższemi informacjami, tutejsze bowiem aparaty sejsmograficzne **uległy zepsuciu** i zostały wysłane w celu naprawy zagranicę, skąd jeszcze z powrotem nie nadeszły).

Dalsze gwałty litewskie

Kowno. (AW.). **Na mocy porozumienia komisarza rządowego z Dyrektorjum krajowem została rozwiązana Izba Rolnicza w Kłajpedzie. Jako motyw rozwiązania władze litewskie podają, iż Izba wyraźnie prowadziła politykę antypaństwową i nie czuwała bezpośrednio nad sprawami ekonomicznemi. Nowe wybory zostaną ogłoszone niezwłocznie przez Dyrektorjum Krajowe. Wiadomość powyższa ilustruje wyraźnie sposoby likwidowania wszelkich niezadowoleń z rządów litewskich.**

Kowno. (AW.). **Donoszą o interpelacji, zgłoszonej w sejmie kowieńskim w sprawie prześladowania Polaków na Litwie. Urzędowa litewska Agencja Telegraficzna (Elta) zaopatruje tą wiadomość w komentarz głoszący, że przy obecnym stanie rzeczy, gdy Polska gnębi Litwinów w Wileńszczyźnie i grozi wystąpieniem zbrojnem Litwie(?) aby zyskać w ten sposób dostęp do Kłajpedy. Celem interpelacji jest wyłącznie widoczna chęć zamaskowania istotnego stanu rzeczy i odwrócenia uwagi od barbarzyńskich sposobów działania (w okupowanej Litwie Wileńskiej).**

Niemcy są „gotowe" do współpracy

Berlin. (AW.). **W konferencji rządu Rzeszy z prezydentami ministrów krajów związkowych osiągnięto zupełne porozumienie. Rząd niem. wyrazi swą zgodę współpracy na podstawie sprawozdania rzeczoznawców. Nastąpi to jednak we formie pisemnej a nie przez wysłanie delegacji. Po ukończeniu narad odbyło się posiedzenie gabinetu, celem ustalenia ostatecznej formy odpowiedzi niemieckiej do komisji reparacyjnej, w której rząd niemiecki oświadczy krót ko, iż uważa sprawozdanie rzeczoznawców za podstawę stosowną do rozwiązania problemu reparacji i wyrazi gotowość współpracy. Charakterystycznem jest, że nawet premjer bawarski v. Knilling, oraz nacjonalistyczny premjer z Meklemburg-Strelitz oświadczyli się za przychylną odpowiedzią do komisji reparacyjnej.**

Rosja w połowie drogi

Moskwa. (AW.). **Prasa sowiecka publikuje obecnie referat Kamieniewa, wygłoszony na posiedzeniu plenarnem Centralnego komitetu rosyjskiej partji komunistycznej, dnia 31 marca na temat reformy walutowej. W swojem bardzo obszernem sprawozdaniu Kamieniew stwierdził, że aby osiągnąć powodzenie reformy walutowej w Rosji, należało przeskoczyć trzy barjery. Pierwszą z nich jest deficyt budżetu państwowego, drugą drożyzna towarów, trzecią kwestja płacy zarobkowej. Rząd sowiecki znajduje się obecnie na pół drogi.**

Plotki bolszewickie

Moskwa. (AW.). **Dzienniki sowieckie podają, iż rząd chiński zwrócił się jakoby z notą do rządu francuskiego, w której protestuje(?) przeciwko jakimkolwiek pretensjom(!) obcych mocarstw w sprawie kolei wschodnio-chińskiej i zaznacza, że sprawa ta należy wyłącznie do kompetencji Chin i Rosji. Prasa sowiecka komentuje powyższą wiadomość, jako dowód emancypacji Chin z pod wpływów obcych mocarstw, jako dążenie do podpisania umowy projektowanej przez sowiety.**

Nowa konferencja bałtycka

Kowno. (AW.). **Pisma podają, że przypuszczalny termin konferencji państw bałtyckich w Kownie wyznaczono na 6-go maja. Konferencja potrwa prawdopodobnie 4 dni.**

Ryga. (AW.). **Podczas rokowań łotewsko-estońskich w sprawie zorganizowania wspólnej obrony morskiej oba państwa postanowiły zakupić kilka łodzi podwodnych.**

Prowizoryczny Prezydent grecki

Ateny. (AW.). **W najbliższym czasie ma się ukazać dekret z nominacją admirała Konduriotis'a na prowizorycznego prezydenta „Hellenike Politia". Na urząd prezydenta republiki upatrzonym jest b. prezydent ministrów Zaimis, który miał przyjąć propozowaną kandydaturę. Panuje przekonanie, iż osoba Zaimis'a znajdzie u wszystkich partji życzliwe przyjęcie.**

Znowu śmierć 7 robotników

Paryż. (AW.). **Dzienniki donoszą z Barcelony, iż skutkiem zawalenia się ziemi przy naprawie w kolei podziemnej, straciło życie 7 robotników. Nadto jest 38 rannych.**

Po zamachu na Horty'ego

Budapeszt. (AW.). **Uwięziono tu trzech monarchistów, którzy usiłowali dokonać morderstwa na osobie naczelnika państwa Horthy'ego.**

Życzenia Czech dla Polski z powodu zwycięstwa sanacyjnego

Znamienne mowy gen. Sikorskiego i gen. Holly'ego.

Warszawa. (Tel. wł.). W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o bankiecie u czeskiego attache wojskowego **gen. Holly'ego** dowiadujemy się o następujących szczegółach:

Obecni byli: minister spraw wojskowych gen. Sikorski i szef sztabu gen. St. Haller i attache wojskowi wszystkich państw cudzoziemskich w Warszawie.

W czasie bankietu gen. Holly zwrócił się do generała Sikorskiego z mową, w której między innemi powiedział:

„Jako żołnierz uważam za swój obowiązek przy okazji dzisiejszej złożyć panu, panie ministrze, życzenia z powodu **wielkiego zwycięstwa, które tym razem odniosło Państwo Polskie bez huku dział, niemniej jednak, jako drugi cud nad Wisłą, na polu walki ekonomicznej. Niech Pan zechce wierzyć, że to świetne powodzenie wielkiej i pięknej Polski napełniło Czechosłowaków serdeczną radością i głębokiem zadowoleniem.**

Jako przedstawiciel armji czechosłowackiej korzystam z okazji i w imieniu przedstawicieli cudzoziemskich w Polsce, aby zapewnić Pana, Panie Ministrze, że **my wszyscy przepojeni jesteśmy uczuciem zachwytu wielkich postępów, które bezustannie czyni armja polska.**

Organizuje się ona w siłę potężną, kierując swego ducha patrjotycznego ku najwyższym wyżynom“.

P. Holly wzniósł następnie toast: **„Rzeczpospolita niech żyje! Armja polska niech żyje!“**

W odpowiedzi na powyższe przemówienie zabrał głos gen. Sikorski, mówiąc:

„Pańskie gorące słowa, wypowiedziane na cześć armji polskiej zostaną podjęte przez nas z tem większą wdzięcznością, że połączone są z cennym wyrazem uznania naszej gospodarki i pokojowych wysiłków Polski.

Naród polski nie od dzisiaj podziwia naród czechosłowacki, jego pracowitość i celowość oraz konsekwencje w realizacji własnej idei państwowej.

My, żołnierze, wzruszeni pańskiemi słowami, skierowanemi do naszej armji, takie same słowa skierowujemy do armji czeskiej“.

Następnie minister Sikorski wzniósł okrzyk:

„Naród czechosłowacki niech żyje! Armja czeska niech żyje!“

W stolicy mowę gen. Sikorskiego oraz życzenia gen. Holly'ego dla Polski uważa się ogólnie za wypadek bardzo znamienny.

Strajk w górnictwie

(Od własnego korespondenta).

Chrzanów, 16 kwietnia.

W dniu 15 kwietnia robotnicy na większości kopalń w naszem zagłębiu przystąpili do pracy, jednakowoż w dalszym ciągu protestują przeciwko 8 godzinom pracy w ten sposób, ażeby 8 godzin upływało od czasu rozpoczęcia zjazdu górników pod ziemię do czasu rozpoczęcia ich wyjazdu (robotnicy żądają — do czasu ukończenia wyjazdu).

W Jaworznie i w Sierszy robotnicy dzisiaj pracują. Na kopalni Bory pod Jaworznem jest strajk z powodu, że dyrekcja obniżyła swym robotnikom płace za odpowiedniem wymówieniem.

Dyrekcja innych kopalń tego obecnie nie uczyniły poza umową ze związkami robotniczemi.

Na kopalniach „Brzeszcze“ i „Silezja“ strajk trwa w dalszym ciągu na tle zatargu o wliczanie do 8 godzinnego czasu pracy czasu na wyjazd górników z pod ziemi.

Strajk ten nie ma żadnych widoków powodzenia.

Prof. Grabski St. o zadaniach polityki kresowej

Trzeba zająć się administracją na kresach

Lwów. (Tel. wł.). **W dzisiejszym artykule w „Słowie Polskiem“ St. Grabski, pisząc o koniecznych i pilnych zadaniach obecnej polityki wewnętrznej robi taką uwagę:**

„Po ustaleniu granic, zasady rządów narodu polskiego w Państwie Polskiem, równowagi dochodów i rozchodów Rzpltej oraz trwałej waluty — obecnie wysuwa się na pierwszy plan zagadnień naszego życia państwowego, sprawa ustalenia naszej polityki kresowej. Od pewnego czasu odbywają się na ten temat narady komitetu politycznego Rady Ministrów i konferencje powoływanych przez rząd rzeczoznawców, poszczególne ministerstwa opracowują programy swej pracy na kresach, pomimo, że obecny gabinet pozaparlamentarny miałby tendencję raczej do odsuwania wszelkich drażliwych kwestyj politycznych i skoncentrowania całej swej uwagi na zagadnieniach gospodarczych i administracyjnych.

Ale życie ma swą logikę, której ominąć nie podobna. Sanacja skarbu nie jest na trwałe możliwa bez uporządkowania całej administracji pństwowej i ustalenia stosunku jej do samorządów.

A z chwilą przystąpienia do porządkowania administracji nie sposób ominąć spraw administracji kresowej i kresowych samorządów lokalnych, które ściśle się znów wiążą z całokształtem polityki polskiej na kresach“.

Po wyborach Rady Nadzorczej Banku Polskiego

(Telefonem od własnego koresp.).

Warszawa, 16 kwietnia. **W związku z protestem p. Premjera Grabskiego przeciw zastępcom i jednemu członkowi Rady Nadzorczej Banku Polskiego należy zaznaczyć, że między p. Grabskim a Syndykatem wielkiego przemysłu, handlu, górnictwa i finansów, były pertraktacje, zakończone zobowiązaniem, że Syndykat ewent. pokryje nawet 90 proc. kapitału akcyjnego Banku, a wzamian za to uzyska pewną liczbę członków Rady Nadz. Tymczasem subskrypcja udała się, a Syndykat wysuwając swoją listę (różniącą się nieznacznie od listy rządowej) uważał, że ma do tego prawo. Nieścisłą jest również wiadomość, jakoby lista „Lewiatana“ została przedstawiona w ostatniej chwili, Rząd bowiem wiedział o niej w przeddzień wyborów.**

Sprawa wyborów komplikuje się skutkiem zaprotestoania p. Premjera przeciw wyborowi zastępców członków Rady Nadz. Gdyby bowiem chodziło tylko o usunięcie jednego członka Rady Nadzw., nie trzebaby zarządzać nowych wyborów, lecz w skład Rady Nadz. wszedłby jeden z zastępców.

Opinja chłodno myślących ludzi zapatruje się na ten krok p. Premjera dość krytycznie.

„Złoty“ a nie „złoty polski“

Warszawa, 16 kwietnia. **W myśl art. 10 rozp. p. Prezydenta Rzpltej w przedmiocie zmiany ustroju pieniężnego nowa jednostka monetarna nosi nazwę „złoty“, a nie „złoty polski“. We wszystkich aktach i dokumentach używaną ma być nazwa „złoty“ (bez dodatku „polski“).**

Będzie długo żył

Warszawa, 16 kwietnia. **Cała dzisiejsza prasa poranna warszawska doniosła o śmierci członka Sądu Najw. p. Stanisława Strzednickiego. Wiadomość ta okazała się fałszywą, a pomyłka powstała skutkiem niedbalstwa w urzędzie telegraficznym.**

Eksploatacja puszczv białowieskiej

Warszawa. (AW.). **„Kurjer Warszawski“ dowiaduje się, że rząd podpisał wczoraj umowę z poważną firmą angielską w sprawie eksploatacji puszczy Białowieskiej. Umowa zawiera gwarancje, że eksploatacja odbywać się będzie zgodnie z przepisami o ochronie leśnej. Według umowy w najbliższym czasie wpłynąć ma do Skarbu Państwa poważna suma w funtach szterlingów.**

Z Sejmu Slaskiego

Katowice. (AW.). **Na posiedzeniu sejmu Śląskiego w dniu 14 kwietnia przyjęto w 3-cim czytaniu ustawę o sanacji finansów komunalnych w województwie Śląskim, oraz w drugim czytaniu projekt ustawy w przedmiocie kredytów na budowę 4-ch domów urzędniczych w Katowicach. Następnie w drugim i trzecim czytaniu ustawę w przedmiocie zmian ordynacji ubezpieczeniowej, oraz ustawę wprowadzającą pewne zmiany w obowiązującej dotąd ustawie niemieckiej o zatrudnieniu ciężko poszkodowanych inwalidów.**

Przed posiedzeniem Marszałek Wolny odczytał pismo, w którym poseł rezygnuje z godności wicemarszałka. Następne posiedzenie odbędzie się 30 kwietnia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Ostry zatarg japońsko-amerykański

Waszyngton. (AW). **Po rozprawie nad nową ustawą imigracyjną senat przyjął uchwałę, według której zabroniono Japończykom imigracji do Stanów Zjednoczonych.**

Paryż. (AW). **„Central News“ donosi z Waszyngtonu, że uchwała senatu amerykańskiego, dotycząca odrzucenia umowy między Stanami Zjednoczonemi a Japonją w sprawie imigracji Japończyków do Ameryki, wywołała w koach poltiycznych ostre przesilenie. W związku z tem objawiają się zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonją.**

Waszyngton. (AW). **W związku z wiadomością o odrzuceniu przez senat amerykański umowy między Stanami Zjednoczonemi a Japonją w sprawie imigracji Japończyków do Ameryki, na giełdzie nowojorskiej wyzbywano się wczoraj pośpiesznie japońskich papierów państwowych, których kurs uległ znacznemu spadkowi, podobnie jak dewiz japońskich.**

Z prasy ludowej

Poseł sejmowy, Józef **Matłosz,** w krótkim, ale rzeczowo napisanym artykule ostatniego numeru **„Wieńca-Pszczółki"** pt. „Na posterunku", przypomina dzieje tego pisma, które **było pierwsze, jakie na terenie Małopolski znalazło się w rękach chłopa i robotnika polskiego** i pisze dalej:

„Rząd austrjacki niszczył kraj ekonomicznie... Wychowywano typ, po polsku mówiącego, ale przywiązanego do cesarza „chłopa cesarskiego". Przecież pamiętamy jeszcze, jak to za zaszczyt uważano służbę przy wojsku austrjackiem, mianując takiego „cesarskiem dzieckiem".

Szlachta, obywatele znowu wywiesili hasło: „przy tobie stoimy i stać chcemy najjaśniejszy panie", to to obraz dobrych i wiernych obywateli austrjackich tem tylko różny od „Wiedeńczyków", że tamci po niemiecku, a ci po polsku mówili. W tym to czasie zjawia się nasze pismo, idzie pod strzechę chłopską i niesie wieść o Polsce całej, o przeszłości, budzi ducha i godność narodową, otwiera oczy i z Austrjaków, mówiących po polsku, czyni Polaków, czasowo podbitych Austrji-zaborcy. Tych, co „Wieńca" czytali nazywano „Polakami" — ale było to przezwisko. Rosły jednak szeregi „Polaków" na wsi, „Wieniec" był nauczycielem działaczy ludowych. Bojko, Witos, Średniawski, Wiącek, Kuraś, Jantek z Bugaja, Kabaj, Kramarczyk, Wójcik i tylu tylu innych, to wychowańcowie tej pierwszej gazety ludowej.

„Wieniec" wiele przeszedł, wiele przecierpiał, miał wiele chwil jasnych, choć nie oszczędzono mu i goryczy — ale przetrwał — zwyciężył.

Pokaźna lista ofiarodawców na **fundusz prasowy,** umieszczona w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki", nie ustępuje rozmiarami listom z numerów poprzednich, co wskazuje, jak dalece szeroki ogół interesuje się sprawą mocnego postawienia pod względem finansowym tego pisma.

„Piast" w artykule, zatytułowanym: „Witos poseł — Grabski zbiera", słusznie twierdzi, że poprzedni rząd przygotował grunt pod naprawę Skarbu w Polsce, bo

....uchwalił podatek majątkowy, przeprowadził ustawę o waloryzacji, rozpoczął bardzo niepopularne oszczędności w państwie, ulepszył aparat skarbowy, umożliwił szybkie ściąganie należytości. Były to ustawy niepopularne, lecz dla państwa niezbędne. Był to dobry posiew, którego żniwo rozpoczął zbierać obecny rząd p. Grabskiego."

W tymsamym numerze pos. Jakób **Bojko** w artykule „Refleksje wielkopostne", wzywa chłopów polskich do zgody i jedności, pisząc:

„Chłop „Wyzwoleniec" leje warem na Piastowca, chłop „Okoniowiec", czy „Stapińszczyk", ani gadać z innym nie chce, chłop „ósemkowiec" do niedawnych czasów wołał z całego gardła: sądu na Piastowców, tam znów „katolicki" chłop też na innych bzdylkiem spogląda i biedne chłopiska gryzą się i po gazetach i po wiecach, a nawet po gminach, a prowodyrzy zacierają ręce, bogacą się w majątki i godności i cieszą się z głupoty chłopskiej."

Pod adresem zaś inteligencji daje taką apostafę:

„Jeżeliby prowodyrzy, zwłaszcza inteligentni, tak chłopów kochali, jak piszą, to czyż nie zeszliby się razem i ułożyli planu jednego do działania w sprawie ludowej, czy to w Sejmie, czy gdzieindziej, i choć pod różnymi sztandarkami, ale do jednego celu, do poprawy doli chłopów nie prędzejby doszli, niż walcząc kłamstwami i paszkwilami?"

„Zorza" warszawska, redagowana naogół starannie i posiadająca treść urozmaiconą, zaczęła w ostatnim numerze drukować większy artykuł „O scalaniu (komasacji) gruntów". Zwracamy uwagę małopolskich pism ludowych na ten artykuł, omawiający tę tak doniosłą sprawę na podstawie obowiązującej już w państwie naszem ustawy, uchwalonej przez Sejm dn. 31 lipca roku ubiegłego.

Osławiony Stapiński posiada specjalny sposób redagowania swego **„Przyjaciela Ludu",** polegający, między innemi, na umieszczaniu na pierwszej jego stronie jakiegoś sensacyjnego bluffu. W ostatnim np. numerze tego „szacownego" organu jakiś pan Ludwik Romas dowodzi, że

....najstraszniejsze wojny były staczane „w imię sprawiedliwości Bożej". Także „w imię sprawiedliwości Bożej" przez całe stulecia wieków średnich inkwizycja niszczyła ludzkość torturami i palila na stosach niedowiarków. Wyznawcy Mahometa niszczyli ogniem i mieczem Europę w imię sprawiedliwości Allacha. Krzyżacy „w imię słodkiej nauki Chrystusa" rozbijali Polskę i Litwę, wycinali w pień całe plemiona. Hiszpanie pod sztandarem krzyża krwią zalali Meksyk i tępili Indjan."

A w zakończeniu oświadcza skromnie:

„A czy kiedy nastanie u nas „Boska sprawiedliwość"? Niewiadomo. Zależeć to będzie od naszego poziomu oświaty i zrozumienia Najwyższej Idei dobra społecznego i państwowego."

Jedna z „grubych ryb" „wyzwoleńczych", poseł Naocznicki, udowadnia w ostatnim numerze **„Wyzwolenia",** w artykule pt. „Gdzie jest przyczyna zła i biedy", iż

....lud tą bronią (tj. głosowaniem pięcioprzymiotnikowem) nie nauczył się walczyć, bo jej nie znał, a wrogowie ludu przezdziwnie umieli tę broń w rękach ludu stępić, z rąk ją wyrwać i tę broń z rąk ludu wymwaną w pierś tego ludu skierować. I oto stało się tak, że już dwa razy lud przegrał wybory: pierwsze zostały przegrane li tylko wskutek agitacji księży, drugie naprawdę powinny być wygrane, boć na lewicę padło o półtora miljona głosów więcej, niżeli na prawicę, ale Witos, który już bardzo dawno, jako endecki sprzymierzeniec, dla endeków tumaniący lud, zeprał do spółki z endekami prawo wyborcze tak, że wynik wyborów nie odpowiedział liczbie głosów, oddanych na listy lewicowe. Reszty — już po zebraniu się Sejmu zwyczajnego, dokonała jawna zdrada ludu, uczyniona przez Witosa."

Doprawdy, wstyd pomyśleć, jakiemi kłamstwami karmią nasz lud niesumienni agitatorzy pewnych stronnictw!

Wiadomości z Gdańska

(Od własnego korespondenta).

Gdańsk, 12 kwietnia.

W ostatnim czasie popełniono w Gdańsku **szereg kradzieży not dolarowych w różnych tut. instytucjach. Policji kryminalnej nie udało się dotąd wyśledzić** sprawców tych rozlicznych kradzieży i sprzeniewierzeń. W ubiegłą środę znalazły dzieci szkolne, bawiące się w uroczym lesie we Wrzeszczu przy Jaschkentalerweg kilka paczek not dolarowych, przedstawiających bardzo poważną sumę. Na wiadomość o znalezieniu skarbu dolarowego w lesie podążyły formalnie całe procesje mieszkańców Wrzeszcza do lasu Jäschkental i przy gruntownem przeszukaniu całego jego obszaru udało się wielu z poszukujących znaleźć po kilkanaście sztuk not dolarowych. Obecnie odbiera policja kryminalna szczęśliwym znalazcom ich lekko zapracowane skarby.

Z okazji śmierci Stinnesa rozpisuje się obszernie tut. niemiecka prasa o niepowetowanej stracie, jaką poniosła Rzesza niemiecka przez skon tego najznakomitszego przemysłowca niemieckiego, nazywając go następcą Wilhelma II. Stinnes reprezentował w całym świecie po ucieczce Wilhelma II niemiecką potęgę, choć okazał jako polityk wiele dyletantyzmu i niezręczności. Zmarły był członkiem stronnictwa niemiecko-ludowego, natomiast synowie jego uważani są za sympatyków niemiecko-narodowej partji i uwielbiają Ludendorffa.

Na ostatniem posiedzeniu przedświątecznem **tut. sejmu** nie udało się senatorowi przeforsować ustawy o podwyższeniu komornego, mającej na celu uzyskać dość znaczne fundusze na budowę nowych pomieszkań kosztem właścicieli domów i lokatorów i ustawa ta przyjdzie pod obrady sejmu dopiero w dniu 6 maja br.

Od wczoraj **wznowiona została listowna komunikacja powietrzna** między Gdańskiem—Warszawą i Lwowem.

W tych dniach **opuścił miasto nasze p. Władysław Zabawski,** były redaktor naczelny „Gazety Gdańskiej" i stały korespondent z Gdańska „Kurjera Warszawskiego", przenosząc się na stałe do Katowic, gdzie obejmie naczelną redakcję nowego dziennika politycznego, mającego powstać staraniem posła Korfantego. **W. P.**

„Legenda o Ito Norisuke"

4)

— Tak — odpowiedziała stara niewiasta wśród łkań. — To był straszny los. Konia zabito pod nim strzałą, ten zaś, padając, pociągnął go za sobą. Nasz pan wołał o pomoc. Lecz ci, którzy żyli z jego hojności, opuścili go w chwili niebezpieczeństwa. Jako jeńca zasłano go do Kamakura, gdzie obchodzono się z nim w sposób niegodny, by go wreszcie dobić. Żona i dziecko, ta droga dzieweczka, tu obecna, były w ukryciu, gdyż wszyscy członkowie Klanu Heike byli ścigani i mordowani. Skoro nadeszła wiadomość o śmierci Shigehira Kyo, boleść była zbyt silną, by ją matka znieść mogła. Dziecko zostało pod moją opieką, bez nikogo innego, coby ją kochał, gdyż wszyscy krewni zginęli lub znikli.

Miała zaledwie lat pięć. Byłam jej żywicielką i zrobiłam dla niej wszystko, co tylko mogłam. Lata całe błądziliśmy z miejsca na miejsce, ubrane w sukanie pątniczek... Lecz niech te smutne wspomnienia idą precz — zawołała nagle Rojo, ocierając łzy. — Danujcie, panie, głupiemu sercu bardzo starej kobiety, co nie może zapomnieć przeszłości. Oto! dziewczę, które wychowałam, jest dzisiaj księżniczką krwi. Jeśli żyjemy w dobrych czasach cesarza Takakura, jakiż wspaniały los ją czeka! Wreszcie dostała męża, jakiego pragnęła, a to jest największe szczęście. Lecz jest już późno. Komnata małżeńska została przygotowaną i możecie się kochać aż do świtania.

Podniosła się i odsunąwszy przegrodę, która dzieliła salę przyjęć od komnaty sąsiedniej, wprowadziła ich tam. Następnie wśród słów radości i życzeń, cofnęła się, a młody człowiek pozostał sam z małżonką.

Gdy usiedli obok siebie, Ito Norisuke zapytał:

— Powiedz mi, moja ukochana, kiedy po raz pierwszy pragnęłaś mię mieć za męża?

Tak wszystko zdawało się być rzeczywistością, że nie myślał więcej o złudzeniu, jakie się snuło koło niego.

Odpowiedziała głosem, podobnym do gruchania gołębicy:

— Mój dostojny panie i mężu, widziałam cię po raz pierwszy w świątyni Istyama, w świątyni na Górze Kamienia, dokąd udałam się z matką przybraną, a gdy cię zobaczyłam, świat dla mnie się zmienił. Lecz ty tego nie pamiętasz, gdyż pierwsze nasze spotkanie nie miało miejsca w twem życiu teraźniejszem, lecz było to dawno, bardzo dawno temu. Od tego czasu wielekroć razy umierałeś i znów się rodziłeś, wcielałeś się w wiele ciał. Lecz ja zostałam zawsze taką, jaką mię widzisz teraz. Nie mogłam otrzymać innego ciała, ni odżyć w innym stanie istnienia z powodu wielkiego pożądania, jakie przykuło mię do ciebie. Mój drogi panie i mężu, oczekiwałam cię przez niezliczone wieki.

Młody małżonek słuchał tych dziwnych słów bez zdumienia i bez obawy. Nie pragnął niczego więcej w tem życiu, ni w życiach przyszłych, jak uścisku ramion swej żony i słuchania pieszczoty jej głosu.

Lecz uderzenie dzwonu świątyni oznajmiło nadejście świtu. Ptaki poczęły świegotać, wietrzyk poranny wywołał szmer wszystkich drzew. Stara piastunka odsunęła nagle przegrodę w ścianie komnaty małżeńskiej i zawołała:

— Moje dzieci nadeszła godzina, w której trzeba się rozłączyć. Nie możecie pozostać razem przez dzień, już tylko chwilka! Toby przyniosło wam nieszczęście. Musicie się pożegnać.

Bez słowa odpowiedzi Ito Norisuke przygotował się do odejścia. Niejasno zrozumiał dane ostrzożenie. Zdał się na przeznaczenie. Nie miał więcej swojej woli. Pragnął tylko przypodobać się swej małżonce-marze.

Wręczyła mu kamyk atramentowy dziwnie rzeźbiony i rzekła:

— Mój młody pan i mąż jest mędrcem. Nie pogardzi może tym małym podarunkiem tak dziwnego kształtu, gdyż jest bardzo stary, a otrzymał go mój ojciec w dowód łaski od cesarza Takakura. Z tego tylko powodu jest mi tak cenny.

Wzamian Ito Norisuke błagał ją, by przyjęła jako pamiątkę parę pałeczek do jedzenia ryżu, wykładanych złotem i srebrem w kształcie słowików i kwiatów ze śliwki, symboli szczęścia. Następnie mała służąca wyprowadziła go przez ogród, zaś żona i piastunka towarzyszyły mu tylko do progu domu.

Gdy odwrócił się u stóp schodów, by po raz ostatni je pozdrowić, stara kobieta rzekła:

(C. d. n.).

KORESPONDENCJE.

DĄBROWA GÓRNICZA.

KONCERT W ZAGŁĘBIU. W sobotę ubiegłą staraniem miejscowego „Komitetu opieki nad drużyną harcerską“ urządzony został bardzo piękny koncert. Prof. H. Melcer grał między innemi własne fantazje na tematy szopenowskie i moniuszkowskie. Prof. W. Kochański odegrał z brawurą i odczuciem kilka utworów koncertowych, mniejszych. P. Irena Strokowska-Farjaszewska odśpiewała szereg pieśni ludowych i innych, między innemi arję z „Madame Buterfly“.

Wykonanie całości stało na wyżynie prawdziwego artyzmu. Koncertów takich w Zagłębiu mamy, niestety, bardzo mało. Tym razem było tem przyjemniej, że i wynik finansowy był pomyślny.

SOSNOWIEC.

CHORE KASY. Świetne przemówienie w Sejmie posła W. Rabskiego w sprawie konieczności nowelizacji ustawy o Kasach ch. odbiło się echem i w naszem Zagłębiu, gdzie kasa chorych, najstarsza ze wszystkich istniejących w Państwie, zdążyła w czasie swego istnienia obrzydzić swym członkom przymusowe należenie do niej.

Zaznaczyć należy, iż na wszystkich kopalniach w naszem Zagłębiu była wydawana dawniej robotnikom i pracownikom bezpłatna pomoc lekarska ku zupełnemu ich zadowoleniu. Obecnie robotnicy opłacają bardzo wysokie składki i ustawicznie wyrzekają na nieporządki w tej instytucji, z pracowników ściągane są ogromne składki miesięczne, a wzamian za to przy obecnych stosunkach pracownicy nie otrzymują żadnej pomocy lekarskiej, kopalnie opłacają olbrzymie sumy, większe niż przed wojną na utrzymanie całkowitej pomocy lekarskiej, ambulatorja i szpitale, przejęte od kopalń przez kasę chorych w stanie znakomitym, doprowadzone zostały do niebywałego zaniedbania. Oto dorobek kasy chorych.

Nic więc dziwnego, że ta instytucja społeczna w zasadzie niezmiernie pożyteczna, a w praktyce całkowicie wypaczona, musi być poważnie zreformowana i to wkrótce.

A że przywódcy P. P. S. w Sejmie zaciekle jej bronią z godnem lepszej sprawy zaślepieniem, to nie jest dla nikogo straszne.

Niech poseł Stańczyk przyjedzie do Zagłębia i niech urządzi wielki wiec w obronie tej „zdobyczy proletarjatu“, a przekonają się wszyscy, że wiec taki żywiołowo przeistoczy się w olbrzymią manifestację przeciwko takim jak obecnie kasom chorych.

Z prasy.

Po sanacji Skarbu — „sanacja mniejszości“. — „Naprzód“ zaczyna robić „gewałt“! — Podróż do Londynu. — Nie było wczoraj w „Czasie“ cenzury z „Naprzodu“.

(XX) Po wczorajszem Walnem Zebraniu Akcjonarjuszów Banku Pols. — wydaje się nam — nastąpił drugi okres w naprawie wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej. — Okres, w którym załatwi się sprawę mniejszości narodowych. Że są w tem już wszyscy zgodni — wskazuje... „Naprzód“. Bo i on również zabrał w tej sprawie głos, chociaż jeszcze parę dni temu upierał się, jak osiołek, że nie warto poświęcać nawet uwagi takiej np. sprawie, jak wypowiedzenie traktatu o mniejszościach. A to będzie pierwszy punkt programu „sanacji mniejszościowej“.

Drugą sprawą będzie ideologja, która zadecyduje o linji tego programu. Że musi to być ideologja państwowa i narodowa (ale polska oczywiście), to — ani dwóch słów.

A „Naprzód“ już robi w tym kierunku zastrzeżenia i napada tak, mówiąc o składzie komitetu rzeczoznawców w sprawie mniejszości:

> „Wymieniano z całą pewnością dwa nazwiska obok siebie: tow. Niedziałkowskiego i — p. Stanisława Grabskiego! P. Stanisław Grabski jest jednym z największych szkodników w dziedzinie spraw narodowościowych Rzeczypospolitej. Jest to doktryner „trawienia“ mniejszości narodowych przez organizm polski. W Rydze, podczas rokowań pokojowych z bolszewikami, p. Stan. Grabski przekonywał usilnie delegację polską, że nie powinniśmy żądać Mińska, ponieważ w takim razie Białorusini w Rzeczypospolitej mieliby swój ośrodek kulturalny, a więc trudniej byłoby ich „strawić“. Ukraińców w Polsce p. St. Grabski wogóle nie uznaje (tylko hajdamaków). Jako minister oświaty zaznaczył się zamknięciem gimnazjum litewskiego w Święcianach, co było jednym z najbezmyślniejszych przejawów polityki nacjonalistycznej. I oto taki doktryner nacjonalizmu ma być „doradcą“ rządu w sprawach mniejszości narodowych. A obok niego wprost przeciwnych rad ma udzielać tow. Niedziałkowski. Ażeby zaś kasza była jeszcze gęstsza, ma być doradcą także p. Kasznica.“

Ta kwalifikacja dla St. Grabskiego ze strony „Naprzodu“ jest bodaj czy nie najlepszą dla niego — rekomendacją. Jeżeli St. Grabski wypowiedział i wypowiada takie poglądy, o jakich pisze „Naprzód“ (a istotnie wypowiada takie), to St. Grabski, pomijając właściwy „Naprzodowi“ sposób wyrażania się, jest jedynym dla rozstrzygania sprawy mniejszości. A dla tego jedynym — że mamy gwarancję, że będzie on miał na oku interes Polski — a nie litewski, białoruski, ukraiński, żydowski, niemiecki — czy jeszcze inny, a takich właśnie ludzi trzeba, i tacy o regulowaniu sprawy mniejszości zadecydują — wbrew „Naprzodowi“. Socjaliści zaś będą robili tylko gewałt — a rzeczy pójdą naturalnym swoim porządkiem...

Reszta prasy krakowskiej przeniosła się wczoraj do Londynu i robiła mniej lub więcej nieciekawe uwagi o rokowaniach angielsko-sowieckich.

W „Czasie“ jedynie ukazał się wczoraj obszerny artykuł „Sielanka — przed burzą“, w którym „Czas“ pokpiwa w dosadny sposób z Mac Donalda i pisze tak o stosunkach w Londynie i Anglji:

> „Niepewność w parlamencie, niepewność w prasie, niepewność wśród ogółu, który niecierpliwie wyczekuje, co przyniosą dni następne. Bo przecie mogą przynieść zmianę rządu?“

Te niegrzeczne uwagi o rządzie socjalistycznym nadają się do skarcenia ze strony redakcji naprzodowej.

Albo też tego rodzaju przytyk już wprost osobisty do osoby Mac Donalda:

> „Stanowisko jednak premjera osłabione i przez porażkę w głosowaniu, i przez ostrą krytykę tak prasy, jak i wybitnych parlamentarzystów, że mowa Ramsay Mac-Donalda w tej krytycznej chwili nie należała do bardzo świetnych. To w tym przybytku, gdzie kult słowa kwitnie, zarzut jeden z najważniejszych.“

Cóż to wszystko znaczy? Czyżby redaktor „Czasu“ nie był we wtorek u Bisanza i czyżby genosse Haecker nie robił cenzury środowego numeru konserwatywnego organu? Psuje się coś w państwie — kohnsercjalistów!... Rozluźnia się karność i naczelnej komendzie przy ulicy Dunajewskiego wymyka się chyba władza z rąk? Czyżby — aż tak dalece?...

Rzeczy ciekawe

Promienie termiczne

Pewien inżynier angielski, nazwiskiem **Grindell Matthews**, wynaleźć miał, jak donosi „Petit Parisien“, nowy rodzaj promieni niewidzialnych, które nazwał **„promieniami termicznymi“**. Działanie tych promieni tak scharakteryzował jeden ze współpracowników wynalazcy w wywiadzie z przedstawicielem wspomnianego dziennika:

„Udało się nam — mówił on — na odległość 25 metrów zabić momentalnie mysz, spalić korzenie pewnych roślin, spowodować wybuch ładunku karabinowego, podpalić szopę, zapalić lampę elektryczną itp.

„Niewątpliwie jednak uda się nam zapomocą dalszych doświadczeń dojść do możliwości wysadzania w powietrze składów amunicyjnych na każdą odległość oraz niszczenia całych armji“.

Omawiając ten groźny wynalazek, pisze „Excelsior“ paryski:

„Skoro będzie można niszczyć całe armje, to także ulegnie zagładzie cała ludność cywilna danego kraju. Nadszedł dzień, gdy jakiś uczony, ulokowawszy się na wieży i skierowawszy swe zabójcze promienie na Paryż, zniszczy w jednej chwili domy z ich bogactwami, mózgi mieszkańców z ich **ideami**, serca z radościami lub smutkiem. Ogromny kraj stanie się pustynią bez pól uprawnych, bez budynków. Nacóż nam tedy armaty, karabiny maszynowe, samoloty?... Stanowią one aparat barbarzyński, nielicujący z cywilizacją. Będzie się bowiem niszczyło życie z elegancją, godną naszej wielkiej i pięknej epoki. Ani jednego krzyku, ani jednego jęku, ani kropli krwi. Raz tylko przejdzie „promień ermiczny“ i pocichutku zniszczy na powierzchni ziemi ludzi razem z ich drobnemi pracami i przedsięwzięciami.

„Ludzkość kroczy ku czasom, gdy życie będzie straszniejszem od śmierci, gdy będziemy schnęli ze strachu, jak grozi Pismo.

„Jeżeli jednak cudem jakim uratuje się pewna liczba ludzi, to, co uczynią?... Czy będą jeszcze oddawali się studjom naukowym, prowadzącym do takich wyników, czy też powrócą do prostych prac pierwszych wieków ludzkości, zamknąwszy wszystkie książki raz na zawsze w obawie przed pracą własnego mózgu?...“

Jedyną pociechą w tym wypadku jest podejrzenie, czy owe „promienie termiczne“ rzeczywiście zostały wynalezione i czy nie są „kaczką dziennikarską“, puszczoną w świat przez dziennik paryski gwoli sensacji? Podobne „kaczki“, choć może mniej groźne, pojawiały się już nieraz na jego szpaltach.

WYKOPALISKA W UR.

Misja archeologiczna, wysłana wspólnie przez Muzeum Brytyjskie i uniwersytet w Filadelfji, dokonała ciekawych odkryć w ruinach starożytnego miasta Ur, nad brzegiem Eufratu w Mezopotamji.

Miasto Ur jest wymienione w biblji, która mówi, że praojciec żydów, Abraham, opuścił Ur i osiedlił się w ziemi Kanaam.

Początkowo odkryto wyższe pokłady, gdzie znaleziono ciekawe zabytki z czasów babilońskich, mianowicie naczynia złote, kosztowności i inne przedmioty, cegły ze znakami króla Nebukadnezara. W głębszych pokładach natrafiono na zabytki z czasów dynastji panujących w Ur, koło roku 2800 przed Chr. Obecnie, w jeszcze głębszych warstwach, natrafiono na starożytny cmentarz, oraz resztki świątyni i muru z czasów króla Aannipeda z I dynastji, panującej w Ur na 5000 lat przed Chrystusem. Znaleziono resztki reliefów z miedzi, przedstawiające zwierzęta domowe. Są to najstarsze, dotąd znane, zabytki, w Azji przedniej.

MAPA, WYKONANA PRZEZ KRZYSZTOFA KOLUMBA.

Karol de La Ronciere, jeden z bibljotekarzy Bibljoteki narodowej w Paryżu, odkrył w jej zbiorach **mapę, wykonaną własnoręcznie przez Krzysztofa Kolumba,** a uważaną dotąd za mapę, którą miał narysować nieznanego nazwiska Portugalczyk w XVI wieku.

Mapa ta, którą narysował, wedle istniejącego wówczas podania, koło r. 1490, słynny odkrywca, przedstawia wyspę, noszącą nazwę Antylja. Wyspa ta, leżąca na zachód od Portugalji, miała być skolonizowaną przez 7 biskupów portugalskich, którzy uciekli z kraju przed prześladowaniem Maurów. Celem pierwszej wyprawy Kolumba miało być odnalezienie tej wyspy, w której piasku znajdowały się podobno liczne ziarnka złota.

Odkrycie swe zakomunikował uczony bibljotekarz paryskiej Akademji napisów.

NOWY POTOP.

Pewien Rosjanin, nazwiskiem Fiedorow, tytułujący się profesorem, a mieszkający w mieście, noszącem obecnie urzędową nazwę Leningrad (niegdyś Petersburg, a potem Petrograd), stał się chwilowo bardzo głośnym w swej ojczyźnie, zapowiadając, że w najbliższym czasie **straszny potop zaleje Europę środkową** i część Azji.

Do kataklizmu tego przyjdzie w ten sposób — jego zdaniem — że wody Oceanu północnego wyleją się na naszą nieszczęsną część świata. Zapowiedzią bliskiego potopu są, wedle Fiedorowa, groźne poruszenia mas lodu, które dają się zauważyć na morzach polarnych, a które spowodowały już długotrwałą zimę i nienaturalne opóźnienie się tegorocznej wiosny.

Wprawdzie uczeni rosyjscy pospieszyli z oświadczeniem, że twierdzenia ich rzekomego kolegi są absolutnie bezpodstawne, jednakże przepowiednie Fiedorowa rozeszły się już po całej Rosji i wywołują olbrzymie zaniepokojenie wśród mas ludu tamtejszego, który przedsiębierze masowe pielgrzymki do ikon, słynących cudami, aby błagać P. Boga o odwrócenie potopu.

WESOŁE HISTORYJKI.

„Swojski“ radjotelefon.

„Swojski“ radjotelefon tak charakteryzuje „Gazeta Warszawska“ w swoich „Bańkach“:

— Jednak radiotelefon stanowi doniosły wynalazek. Można w Warszawie słyszeć mowę, wygłaszaną w Londynie.

— To mi wcale nie imponuje.

— Czemu?

— Moja żona bez radiotelefonu wie doskonale, co się dzieje w całej naszej kamienicy i każdą rozmowę powtórzy ci najdokładniej.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: Wielki koncert religijny.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

REPERTUAR OPERETKI.

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości: „Oskarżam cię kobieto".
Promień: „Wbrew Allahowi"; dramat w 6 aktach.
Reduta: „Walka z klubem szatanów"; wielki dramat amerykański sensacyjno-detektywiczny.
Sztuka: „Grobowiec królowej Nilu".
Uciecha: Liljana Gish w dramacie **„Dom cieni"**, 6 aktów. — Mary Pickford w komedji **„Kuchareczka"**, 5 aktów. Program podwójny.
Wanda: „Karczma na rozdrożu".
Warszawa: „Cyrk Wolfsona".
Zachęta: „Chórzystka w Eldorado"; dramat w 6 akt.

PRZYJAZD SZEFA SZTABU GEN. ARMJI RUMUŃSKIEJ GEN. FLORESCU.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Krakowa szef sztabu generalnego armji rumuńskiej, **gen. Florescu** w towarzystwie swoich adjutantów. oraz kilku oficerów min. spraw wojskowych w Warszawie. Na cześć gen. Florescu odbędzie się dziś wieczorem przyjęcie w sali Kasyna oficerskiego. wydane przez DOK. Kraków.

WZROST DROŻYZNY W PIERWSZEJ POŁOWIE KWIETNIA.

Komisja lokalna dla badania wzrostu kosztów utrzymania w Krakowie złożona z przedstawicieli Rządu. organizacji przemysłowców i organizacji robotników na posiedzeniu swem w dniu 16 bm. ustaliła, że **w pierwszej połowie miesiąca kwietnia br.** w porównaniu z drugą połową marca **koszta utrzymania** rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób **zwiększyły się o 1.26 proc.**

KRAKÓW ZAOPATRZONY OBFICIE W BYDŁO I NIEROGACIZNĘ.

W ostatnich tygodniach zaznaczyły się ogromnie silne spędy bydła i nierogacizny na targowicę miejską. Transporty, które do niedawna odchodziły w pierwszym rzędzie do centrali mysłowickiej, obecnie omijają Górny Śląsk i zatrzymywane są w Krakowie. Rzeźnicy i masarze krakowscy czynią starania w magistracie krakowskim o zniesienie ograniczeń wywozu tłuszczów i wędlin z Krakowa i motywują żądania te dostatecznem zaopatrzeniem rynku krakowskiego w żywy towar.

NASZ ŚWIĄTECZNY NUMER. Wielkanocny numer „Gońca Krakowskiego" wyjdzie w zwiększonej objętości i zawierać będzie pomiędzy innemi artykuły: Prof. Wł. Konopczyńskiego: Naprawa Rzeczypospolitej; prof. W. Sobieskiego: Sny o potędze: dra Wł. Świrskiego p. t.: „Kolejne zadania" i wielu innych. Al. Gałuszka drukuje nieznany jeszcze wiersz „Rekonwalescent". — Ozdobna winieta tytułowa. wykonana specjalnie dla „Gońca Krakowskiego" przez prof. Stanisł. Wójcika. dopełni artystycznej strony numeru.

Ukaże się on w sobotę rano.

WRĘCZENIE ORDERÓW. Dnia 16 bm. wojewoda krak. wręczył odznaki krzyża komand. orderu „Odrodzenia Polski" lek. dr. Augustowi Kwaśnickiemu. krzyża ofic. art. mal. Piotrowi Stachiewiczowi. odznaki krzyża ofic. nacz. parowozowni Juljuszowi Orłowiczowi i odznaki krzyżów kawalerskich: nacz. sekcji konserwacji nż. Stan. Kaiserowi oraz nacz. Urzędu ruchu w Tarnowie Walerjanowi Kulikowi. wreszcie odznaki krzyżów kawalerskich tegoż orderu siostrze Walerji Czarnowskiej Nazaretance oraz znanej w Krakowie z działalności społecznej i humanitarnej p. Marji Bogdanikównej.

FERJE ŚWIĄTECZNE W URZĘDACH. W urzędzie wojewódzkim. starostwach oraz w urzędach podległych Ministerstwu spraw wewnętrznych urzędowanie normalne trwa w Wielki Piątek do godziny 1 popołudniu. poczem rozpoczyna się we wtorek 22 bm. o zwykłej godzinie.

ZMIANY PERSONALNE W MAGISTRACIE KRAK. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ma nastąpić szereg zmian w składzie personalnym wyższych urzędników Magistratu. Dyrektor Magistratu p. Grodyński podał się na emeryturę z powodu pełnego wysłużenia lat. a nadto kilku nadradców Mag., miedzy nimi jeden z naczelników wydziału przemysłowego dla spraw przemysłu rękodzielniczego p. Buczkowski. Od 1 maja br. oba wydziały przemysłowe zostaną połączone a kierownictwo powierzono nadradcy Kubalskiemu. Do czasu obsadzenia stanowiska dyrektora Mag. sprawami personalnemi zajmować się będą wiceprezydenci Rolle i Wielgus. Jako domniemanych kandydatów na stanowisko dyrektora wymienia się naczelnika wydziału II nadradcę dra Wydrę oraz nadradcę Kubalskiego.

HONOROWE OBYWATELSTWO. Rada m. Makowa nadała godność obywatela honorowego tegoż miasta p. Józefowi Niesiołowskiemu, naczelnikowi Wydz. wojew. krak. za prace i starania położone około umieszczenia starostwa w Makowie.

W WIELKI CZWARTEK W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA odbędzie się „Jutrznia" o g. 6 wieczóm, w czasie której mistrzowska orkiestra smyczkowa 20 p. p. wykona pod kier. kapel. J. Szrayera utwory pasyjne Wagnera (Mister. „Parsival" i „Chór Pielgrzymów), Haendla (Oratorjum „Mesjasz"), Medelsona (Orat. „Eljasz" (Rozedrzyjcie szaty wasze i posypcie głowy popiołem).

NOWE BANKNOTY SĄ JUŻ DO OGLĄDANIA W PKKP. Tak wyglądają nowe banknoty polskie. Aby publiczność mogła z nowemi banknotami zapoznać się przed wypuszczeniem ich w obieg, wystawione są one przy kasach PKKP.. naturalnie z każdego odcinka po jednym egzemplarzu. „Okazowe" te banknoty są przestemplowane i przedziurkowane, zrobiono z nich zwykłe „próbki bez wartośc". a to by nie były ponętnym łupem dla grasujących wśród klientów PKKP. złodziejaszków. Ruch wokół tych bankontów ożywiony, każdy chce się zapoznać ze zbawienną walutą, wszyscy też z zadowoleniem i głośnemi pochwałami i zachwytami dają wyraz swej radości.

CHLEB NIE PODROŻEJE PRZED ŚWIĘTAMI. Jak się dowiadujemy. mimo żądań piekarzy cena chleba nie zostanie podwyższona. ponieważ prezydjum miasta uznało wymagania piekarzy w tej sprawie za zbyt wygórowane i nieuzasadnione. Charakterystycznem jest. iż piekarnia p. Kręciny sprzedaje chleb poniżej cennika, bowiem po 405.000 za 1 kg.

IZBA SKARBOWA DOMAGA SIĘ PODATKU PRZEMYSŁOWEGO OD M. ZAKŁADÓW APROWIZACYJNYCH. Izba skarbowa zwróciła się wczoraj do Magistratu krakowskiego o przedłożenie zeznań do podatku przemysłowego od obrotu w m. zakładach aprowizacyjnych. Władze skarbowe wychodzą z założenia. że zakłady aprowizacyjne są instytucją handlową a tem samem zobowiązane są do płacenia podatków. Prezydjum m. wniosło rekurs. powołując się na to, że zakłady aprow. są instytucją użyteczności publicznej.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ DLA GMINY M. KRAKOWA. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w Magistracie krak. posiedzenie komisji wojskowo-cywilnej dla ustalenia sumy odszkodowania należnej gminie za zniszczenie gmachów szkolnych przy ul. Wąskiej i św. Wawrzyńca w czasie zajęcia tych gmachów przez kilka lat na szpital wojskowy. Po przesłuchaniu dra Wachta, komendanta szpitala za czasów austrjackich. posiedzenie odroczono dla stwierdzenia okresu czasu, kiedy szkoły w gmachach szkolnych powstały. Następne posiedzenie odbędzie się 26 bm.

KREDYTY NA ROBOTY KOLEJOWE. Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym ministerstwo skarbu wyasygnowało kredyty na budowy kolejowe w dyrekcji krakowskiej. Wobec tego podjęte zostaną natychmiast w pierwszym rzędzie roboty około budowy czterech wymijalni na szlaku Kraków—Trzebinia—Mysłowice. Również zarząd techniczny przystąpi do budowy wielkich warsztatów kolejowych w Podgórzu—Płaszowie.

OBOSTRZENIA W SPRAWIE WYDAWANIA POZWOLEŃ NA WYJAZD ZAGRANICĘ. Dowiadujemy się, że wydawanie przez PKU. pozwoleń na wyjazd zagranicę uległo o tyle obostrzeniu. że pozwoleń tych nie mogą otrzymać mężczyźni do lat 28. którzy przy poborze wojskowym otrzymali klasę „A" zdatności do służby wojskowej.

DLACZEGO WYROBY CZEKOLADOWE ZAGRANICZNE SĄ OPODATKOWANE? Od dłuższego czasu. a zwłaszcza obecnie w okresie przedświątecznym pojawiły się w sklepach krakowskich w olbrzymiej ilości wyroby czekoladowe i cukry z fabryk niemieckich. które ze swych filij w Gdańsku zarzucają całą Polskę lichymi fabrykatami. Ponieważ wyroby krajowe a zwłaszcza fabryk krakowskich przewyższają jakością wyroby zagraniczne a przytem są od nich znacznie tańsze, Magistrat krakowski winien zagraniczne fabrykaty, sprowadzane do Krakowa. jako towary luksusowe obłożyć podatkiem akcyzowym.

PRZEGLĄD ROCZNIKA 1903, OCHOTNIKÓW I STARSZYCH ROCZNIKÓW 1902, 1901 i 1900 odbędzie się w Krakowie od dnia 23 kwietnia do 24 maja 1924 w koszarach im. Sobieskiego, Warszawska 14. Dodatkowy przegląd rocznika 1903 odbędzie się w dniach 21 i 22 maja. Dodatkowy przegląd dla roczników starszych w dniach 23 i 24 maja. — Szczegóły przeglądu znajdują się na obwieszczeniach PKU. rozwieszonych na murach miasta.

SPRAWA REDUKCJI SZYNKÓW. Jak wiadomo. jeszcze we wrześniu ub. r. gmina miasta Krakowa przesłała województwu swe wnioski co do redukcji szynków w mieście. Ponieważ województwo do tej chwili sprawy tej nie załatwiło. gmina, jak się dowiadujemy. zwróci się w najbliższym czasie do nowego wojewody o rozstrzygnięcie tej kwestji.

DELEGACI SOWIECCY W KRAKOWIE. Przez kilka ubiegłych dni toczyły się w Warszawie obrady między delegacją sowiecką a przedstawicielami ministerstwa kolei celem uzgodnienia rozkładu jazdy i wzajemnego tranzytu towarowego. Delegaci sowieccy zjeżdżają dzisiaj rano do Krakowa i zwiedzą dworce przetokowe oraz zaznajomią się z manipulacją wydziałów dyrekcji kolei i dworca osobowego. Delegacji udzielał będzie wyjaśnień prezes kolei Prachtel.

ZAŁOŻENIE WIELKIEJ WĘDLINIARNI W KRAKOWIE. Sprawa założenia w Krakowie wielkiej wędliniarni jest już na dobrej drodze i uruchomienie jej ma nastąpić w dwu miesiącach. Fabryka mieścić się będzie w hali rzeźni w Podgórzu. zaś wojskowość przyrzekła odstąpić przedsiębiorstwu wielką chłodnię i magazyny w Podgórzu. Głównym udziałowcem masarni jest gmina m. Krakowa. Masarnia ma zapewnione zezwolenie na wywóz nierogacizny zagranicę.

SZKARLATYNA ZNOWU GRASUJE. W dniu wczorajszym szpital epidemiczny na Prądniku białym mieścił 10 chorych na szkarlatynę. Wypadki zasłabnięć na tę chorobę zachodzą niemal codziennie, tak, że ilekroć opróżnią się miejsca w Zakładzie kontumacyjnym na Prądniku, zajmują je natychmiast nowi pacjenci. Epidemja ospy w naszem mieście zaczyna powoli wygasać.

PRYMAS CYGANÓW, ŚWIATOWEJ SŁAWY WIRTUOZ BERTOG rozpoczyna ze świetną swoją orkiestrą z dniem 20 bm. (niedziela) **koncerty w „Kresach"** (ul. Sławkowska 30). Cyganie koncertować będą codziennie od godz. 1—3 popoł. w czasie obiadowym i podczas czarnej kawy od godz. 4—8 popoł. Wieczorem produkuje się wyborny zespół dancingowy. Kierownikiem w „Kresach" zostaje nadal p. Staruszkiewicz.

KOMUNIKATY.

MUZYKA KOŚCIELNA. W Niedzielę Wielkanocną podczas sumy o godz. 10 rano w kościele N. P. M. wykona chór męski Seminarjum naucz. z tow. orkiestry pod batutą prof. Fr. Koniora mszę Kemptera i inne pieśni religijne. Przy organach ak. K. Konior.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW odbyło się dnia 10 bm. Po odczytaniu sprawozdania z rocznej działalności Zarządu udzielono ustępującemu Wydziałowi absolutorjum, następnie przyjęto przedłożone projekty, dotyczące dalszej działalności Związku, w końcu wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: **Wodzinowski** (prezes). **Czerwenka** (pierwszy wiceprez. i skarbnik), **Geppert** (drugi wiceprez. i sekretarz), Jabłoński i Filipkiewicz (gospoarze). Krzyszkowski (zastępca sekret.). Mienówna (zast. gospodarza), oraz dr. Dąbrowski. Fedkowicz, Żmuda. Popławski i Żurawski członkowie Wydziału, a Czaplicki, Hiroń, Karszniewicz. Kopystyński i Pinkas jako zastępcy wydziałowych. W skład Komisji rewizyjnej weszli: Raszka. Zarzycki i dr. Oleś: do Sądu honorowego: Stachiewicz, Kostka i Żelechowski.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH W WARSZAWIE. W dniach 25 i 26 kwietnia odbędzie sę w Warszawie doroczny zjazd delegatów oddziałów i kół Stowarzyszenia chrześc.-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych. Będzie to trzeci z kolei zjazd tej młodej a tak pięknym narodowym i chrześcijańskim duchem owianej organizacji.

MUZYKA KOŚCIELNA. We czwartek o godz. 5 pop. w kościele akad. św. Anny wykona Tow. śpiewackie „Ton" im. Wład. Żeleńskiego pod kierunkiem prof. K. Gambusińskiego szereg utworów treści religijnej starych mistrzów z XVI i XVII wieku.

ZE SPORTU.

ŚWIĄTECZNY PROGRAM SPORTOWY T. S. WISŁA zapowiada się imponująco. Podczas bowiem dwu dni świątecznych gościć będzie „Wisła" aż dwie drużyny footballowe zagraniczne, w niedzielę bowiem rozegra „Wisła" zawody z jedną z najlepszych drużyn berlińskich „Berliner Sportverein", w poniedziałek zaś wielkanocny z pierwszoklasowym klubem wiedeńskim Slovanem. Pozatem w programie znajdują się biegi lekkoatletyczne, zapasy ciężkoatletyczne i walki bokserskie.

Z EKRANU

UCIECHA. „Dom Cieni" i „Kuchareczka". Na ekranie Uciechy ujrzeliśmy dwie sławne i dobrze publiczności znane artystki: Liljanę Gish i Mary Pickford. — Treść „Domu Cieni" bardzo oryginalna. Nelly (L. Gish) będąc dzieckiem, stała się świadkiem zbrodni. Osierociałą wkrótce wzięli na wychowanie Hiltonowie. Słodka twarzyczka Nelly przykuła do siebie serce ich syna Johna. Nie zakosztowali jednak młodzi miłości. John utonął na łodzi podwodnej. Do domu Hiltonów tymczasem zagądnęła bieda szarem obliczem. Nelly by im dopomóc, poszła na służbę, a grosz zapracowany oddawała opiekunom. Skąpy to był zarobek, skąpą była pomoc. Do tego na nieszczęście jej służbodawcy byli właśnie mordercami, widzianemi w młodości. Znęcali się też nad nią. Bieda u Hiltonów wzrastała. Hiltonowie w ostatecznej chwili zwrócili się do zmarłego syna z modłami... I przyszedł do nich duch syna i pocieszył serca strapione. Na drugi dzień odnaleźli Hiltonowie źródło oleju mineralnego i zostali uratowani. Akcja szybka, wpleciona w zdjęcia, wywołujące nastrój naprawdę niecodzienny. Wspaniałe naświetlenia, zjawy duchów zainscenizowane świetnie. Bo też reżyserował Griffith a Liljana Gish ma w sobie naprawdę coś, co zmusza odczuwać razem z nią jej cierpienia i radości. Zakończenie filmu sceną w hotelu nowojorskim psuje wrażenie, jedna rzecz banalna.

Ujmująca swym wdziękiem młodości i humoru Mary Pickford w komedji „Kuchareczka" rozśmieszała widzów do łez. Wszystko proste, szczere i tak ujmujące, że wywołuje złudę rzeczywistości. Bez szarży. Trochę i sentymentu prawdziwie angielskiego a całość wywiera wrażenie bardzo mile. **JAM.**

SZTUKA. „Grobowiec królowej Nilu". Wielką zaletą filmu to dużo naprawdę zajmujących zdjęć. Parowiec transatlantycki Arabia. widok na piramidy, wnętrze grobowców i świątyń. to tło, na którem przesuwa się historja fanatyka Mahmuda, który poznał (jak się mu zdawało) w jadącej tancerce Taxter dawną królowę Nilu, której w prabycie był kapłanem. I rozsnuwa przed oczyma widza dzieje przysypanych piaskiem pustyni świątyń, pałaców i ich mieszkańców. Popełnił on wobec niej winę, chce ją teraz zmyć, oddając w jej ręce ukryte skarby grobowca. I prowadzi karawanę po skarby. których jednak nie było im sądzone oglądać. — Interpretacja ról jednak nie nadzwyczajna. Niema we filmie artystki ani artysty absorbujących widza, czy to wybitną grą, czy pięknością. Całość trochę niejasna i trudno w tym labiryncie doszukać się wątku. — Jako dodatek wyświetlaną jest 2 aktowa komedja z Seffem i Chaplinem. Dla tej samej komedji, wywołującej naprawdę huragany śmiechu warto sztukę odwiedzić. Spodziewać się można. że film będzie kasowym. Jeszcze raz wypada podkreślić staranną ilustrację muzyczną. **JAM.**

GIEŁDA.

Kraków 17 kwietnia.

Na giełdzie efektów część papierów w dalszym ciągu zniżkowała, część zaś efektów, za któremi poszukiwano, zdołała lekko podnieść się w kursie.

W walutach i dewizach znaczniejsze osłabienie.

Kraków, 18 kwietnia.

Dolar	9,290.000
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	—
Korona czeska . .	—
Lir	—
Frank franc. . . .	—
Frank waloryzacyjny	1,800.000
Frank złoty dla kolei do 30-go kwietnia	1,800.000
Frank złoty dla poczt. do 30-go kwietnia	1,800.000
Frank złoty dla cen tytoniu do 30 kwietnia	1,800.000

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 9290—9275—9280; Zurych 1649—1647—1646: Landyn 40500: Paryż 575—585: Amsterdam 3400: Praga 276.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji:
P. T. H.	1250—1300
impeks	95
Pharma (B. Jawornicki)	2500—2525
Zieleniewski	31500—32000
Parowozy	1200
H. Cegielski Poznan	1750—1875
Trzebinia żelazo	1950—2025
Górka	51500—52000
Siersza	14500—14750
Tepege	7700—7500
Polska Nafta	1550—1650
Pokucie	1300—1400
Pezet	800
Strug	5000—4800
Trzebinia tłuszcze	13000
Krakus	2600—2750
Porcelana Ćmielów	2475—2550
Fabryka cukru w Chodorowie	14500—15000
Elektrownia Siersza	1000—900
Bank Przemysłowy	1300—1375
Bank Małopolski	2200
Ziemski Bank Kredytowy	500
Bank Związku Spółek Zarobk.	20000
A. Piasecki	2850—2875
Agrochemja	2500
Azot	1325—1350

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 87000—85500: Gazy wschodnie 72000 towar: Nitrat 1100: Len 4100: Lokomotywy 1200; Nafta Krosno 1400—1350.

Warszawa, 18 kwietnia.

Dolary St. Zj. . . .	9,325.000—9.300.000
Frank fran. . . .	579.000—583.500
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9350—9300; Londyn 40700—40125: Paryż 583 i pół do 578 i pół; Wiedeń 132.10—131: Praga 277.7: Włochy 417.8—415; Belgja 502—498.75: Szwajcarja 1647.5—1632: Holandja 3475—3450.

Frank złoty 1800: Bony złote 1400; Miljonówka 950: Pożyczka złota 14.000: Pożyczka dolarowa 5150.

Akcje: Chodorów 16—16500—16250; H. Ciegielski w Poznaniu 1950—2000—2225; Trzebinia 2000: Pocisk 4800: Parowozy 1250—1200—1225: L. Zieleniewski 35000: Ćmielów 2800: Elektryczność 6200; Polska Nafta 1600—1500: Przemysł Naftowy 2600—2800.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 15; Goleszów 1150; Siersza górnicza 101; Silesia 32: Fanto 1600; Galicja 2100: Nafta 290: Schodnica 420.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.68 i jedna czwarta: Londyn 24.70: Wiedeń 80.55: Praga 16.82 i pół: Włochy 25.26 i pół; Belgja 30.50: Budapeszt 75. Helsingfors 14.65; Sofja 410: Holandja 210.27: Chrystjanja 78.50: Kopenhaga 95.50: Sztokholm 150 i jedna czwarta; Bukareszt 2.98: Berlin 129 i pół; Belgrad 705.

Wygrane premjowej pożyczki dolarowej

Z Warszawy donoszą: Przy wczorajszem ciągnieniu pożyczki dolarowej główna wygrana **40.000 dolarów** padła na **Nr. 767.182.** Po **8.000** dolarów wygrały Nra 583.838, 609.987. Po **3.000** dolarów wygrały Nra 426.968, 136.896. Po **1000** dolarów wygrały Nra 934.264. 286.289. 056.341. 641.829, 717.981. 572.150, 329.151. 470.934. 273.371. 046.032. Po **100** dolarów wygrały Nra 271.309. 914.872, 136.549. 995.645, 763.907. 811.620. 444.595, 525.710. 694.852. 754.666. 142.894. 737.457. 875.491. 114.666, 484.237. 737.018. 056.383. 234.681. 066.972. 547.427. 062.192, 106.914, 950.055. 032.508. 229.540, 955.243, 588.330, 198.121. 473.699, 537.320.

Urzędowa lista będzie ogłoszona później. poczem rozpocznie się wypłata wygranych w dolarach. **Główna wygrana 40.000 dolarów wypłacona będzie przez centralę PKKP.,** reszta wygranych może być wypłacona przez oddziały PKKP. Kto jest posiadaczem głównej wygranej, dotychczas niewiadomo.

ALEKS. JORDAENS.

Nieprawdopodobne opowiadanie

(Wspomnienie z roku 1918).

Patrzyłam z niekłamaną przyjemnością na siedzącego obok mnie młodego człowieka. Był to typ, który działał na mnie dziwnie przez swój nieokreślony powab. Wiała od niego nowa, świeża zagadka nieznanej i nieujętej duszy.

Na czerstwej jego twarzy malowało się kwitnące zdrowie, mimo niedawnego kilkotygodniowego pobytu w szpitalu gdzieś tam w Styrji.

Wraz z zakończeniem wojny światowej wrócił do kraju i przyszedł mnie odwiedzić. Opowiadał barwnie i długo o tem, jak to bywało na włoskim froncie. Nie skarżył się i choć przeżywał tam chwile groźne i niebezpieczne, mówił o nich teraz spokojnie i chłodno.

Nasłuchawszy się o jego bohaterskich, żołnierskich przygodach spytałam:

— A jakże? Czy po drodze nie miał pan żadnej romantycznej historji?

— Ach! Co do przygód tego rodzaju, to zdaje się, jestem na nie dziwnie odpornym, ale zresztą mogę opowiedzieć jeden mały epizod.

— Bardzo proszę, — rzekłam z niekłamaną ciekawością.

Rozpoczął opowiadać jakoś bez przekonania:

— Zarządzono krótki postój w okolicy Asiago, gdzie mieliśmy czekać dalszych rozkazów w każdej chwili.

Dostałem dobrą kwaterę w małym, jasnym domku Włocha, który był drobnym kupcem, a zarazem rolnikiem. Włosi ci: to jest on, jego żona i córka nie odnosili się do mnie wrogo, a nawet przeciwnie, poznawszy, że jestem Polakiem, byli życzliwi i przyjacielscy i starali się oddawać mi wiele drobnych, sąsiedzkich przysług.

Tuż za jasnym ich, pełnym słońca, domkiem, ciągnęła się daleko, należąca do nich, starannie utrzymana winnica. Lubiłem chodzić między jej długimi, zielonymi szpalerami, wśród nich bowiem odczuwałem łagodzący, cichy spokój. Czasem tylko odgłos pękających w oddali granatów przypominał mi gdzie i poco jestem.

Podczas tych przechadzek przyłączała się do mnie córka mych gospodarzy, szesnastoletnia Wiola. Była to smukła, śliczna dziewczyna o ogromnych, czarnych, wymownych oczach. Właściwie nie mówiliśmy z sobą nigdy słowami, tylko oczami, bo ja nie umiałem po włosku, a ona po niemiecku, tem mniej po polsku. Parę wyrazów skleciłem z mej gimnazjalnej łaciny, ale było to bardzo mało. Wiola nie mogąc ze mną rozmawiać śpiewała mi miłym, dźwięcznym głosem rozmarzające lub wesołe włoskie piosenki, albo przynosiła z uśmiechem barwnego motyla, wołając:

— Ach! Signor Polacco, patrz, jaki on śliczny — i puszczała go z powrotem na wolność. Innym znów razem przynosiła książkę z obrazkami: „Biblję“ lub „Podróże Guliwera“, które oglądaliśmy razem, siedząc blisko siebie. Bawiła się ze mną jak dziecko, rozśpiewane, niefrasobliwe, jasne, jak promień słońca dziecko. Czułem, że jest mi niesłychanie dobrze. Lecz zabawa ta nie trwała długo, wezwany nagłym rozkazem, musiałem pospiesznie udać się na wyznaczoną mi nową placówkę, niestety ową dobrze znaną placówkę włoskiego frontu.

Pierwszy raz wtedy ujrzałem Wiolę smutną i zauważyłem coś błyszczącego na jej długich rzęsach, gdyby dwie błyszczące krople rosy. Pożegnałem się szybko, podziękowałem jak mogłem za gościnną kwaterę i udałem się na moją pozycję w otchłań ziejącą śmiercią.

Po paru dniach piekielnej furji ognia i nadludzkich wysiłków, stojąc na złomie skalnym usłyszałem tuż obok mnie przeraźliwy huk pękającego granatu i uczułem, że padam. Również, jak przez sen czułem, że gdzieś mnie niosą bez końca, potem stają i nagle wtedy usłyszałem rozdzierający, spazmatyczny płacz, a w chwilę później doznałem wrażenia tłoczącego mię strasznie ciężaru, który zatykał mi całkowicie oddech. Potrafiłem z trudem otworzyć oczy i ze zdumieniem zobaczyłem Wiolę, która rzuciła się na mnie całem ciałem i płacząc całowała mię w usta z niebywałą gwałtownością. Zobaczywszy, że patrzę poczęła całować jeszcze mocniej, tuląc się do mnie i dusić mię poprostu swymi silnymi uściskami.

— O signor Polacco, pan będzie żył, pan musi żyć — krzyczała spazmatycznie między pocałunkami — ja pana kocham, pan nie może umierać!

Gdy podniosła się na chwilę z największem zdziwieniem zauważyłem, że znajduję się na mej poprzedniej kwaterze. Patrząc na Wiolę, spostrzegłem na sukni jej i rękach ślady krwi, która przeciekała z ran w mych piersiach przez niedostateczny opatrunek.

Rana mająca w sobie odłamki granatu, piekła mnie jak ogień. W głowie zaczęło mi huczeć, a przed oczyma tańczyły czarne plamy. Tymczasem Wiola całowała na nowo, jakby chcąc mi wydrzeć ostatnie tchnienie. W tej chwili poczułem taki straszny wstręt i niezwalczoną odrazę do tych zachłannych pocałunków i do Wioli samej, że skupiwszy wszystką moc z największym wysiłkiem na jaki mogłem się zdobyć gwałtownie odepchnąłem ją od siebie aż zatoczyła się na przeciwległą ścianę. Z ust wydarł mi się ordynarny okrzyk: — Precz!

Poczem straciłem przytomność.

Gdy po kilku tygodniach wracałem ze szpitala, do którego mnie z kwatery przeniesiono, wypadło mi przejść przez tę samą miejscowość, nadłożyłem cztery razy tak daleki kawał drogi i przez niedostępne góry przedzierałem się na miejsce mego przeznaczenia — byle jak najdalej, jak najdalej od winnicy, małego domku i Wioli...

Skończył, a ja odezwałam się gwałtownie:

— Jakżesz pan mógł postąpić tak brutalnie. Kochała pana.

Chwilę się zawahał, a potem rzekł spokojnie:

— Byłaby pozostawiła po sobie najmilsze, najtrwalsze wspomnienie, gdyby była pozostała tylko owem jasnem, złotem dzieckiem, gdyby, ach! gdyby nie owe szalone pocałunki, pełne niewstrzymanej namiętności, które wzbudziły odrazę.

— I naprawdę zupełnie jej panu nie żal?

Wstrząsnął się jakby połknął coś piołunowogorzkiego i wyrzekł gwałtownie:

— Nie, wcale nie — i nie wiem dlaczego, ale wogóle fizycznie nie mogę znieść pocałunków i kobiet.

— Tak?

Podniosłam na niego tem bardziej zaciekawione oczy i w tej chwili przeszło mi przez myśl, że ten młody, dziwny chłopak, nie znoszący kobiet, może się podobać jak żaden inny mężczyzna.

TEATR BAGATELA.

OSTATNI POCAŁUNEK.

Sztuka w 3 aktach Ludwika Biro.

Przereklamowana jako „arcypoetyczna“ sztuka Ludwika Biro — obok Molnara najlepszego, współczesnego, węgierskiego pisarza scenicznego, traci w świetle kinkietów swą poezję, a staje się zwykłą ramotą na temat przeżyć paryskiej kokoty, która, mając do wyboru między egzotycznym księciem Liflandje (trąci trochę operetką!) — zasobnym, rzecz prosta, w auto i duże apanaże — a skromnym kandydatem adwokackim, pełnym rzekomo poezji w duszy i zasobnym tylko w skromny spadek ojcowski w sumie... siedmiu tysięcy franków, idzie za księciem... choć żałuje, mniejsza o to, czy szczerze, czy nieszczerze, jednodniowego, poetycznego kochanka. Tak robi setki i tysiące kokot paryskich i nieparyskich — choć nie robią z tego melodramatu trochę patetycznego, trochę karykaturalnego. Poetycznym naprawdę jest tylko tytuł sztuki, choć niewłaściwie użyty. Bo gdyby setne czy tysiączne pocałunki Klary, oddawane w ciągu spędzonej z Janem nocy były dla niego czemś naprawdę w życiu ostatniem, byłby ten „poetyczny“ młodzieniec nie bawił się browningiem, ale przypieczętował ten ostatni pocałunek... krwią. A on tymczasem zaleje czerwony bukiet, ostatni pocałunek przez dzień ubóstwianej Klary sentymentalną niby łzą, by potem wrócić do Budapesztu, kończyć swoje prawo i zostać, jak mu Baron przepowiada, notarjuszem. Spadku, o ile jeszcze jakiś dostanie, użyje zapewne lepiej, nie zgra się już drugi raz w jednodniową miłość i będzie popijał... słodkie, tokajskie winko... i zagryzał chlebem z... powidłami...

Satyra na kokoty, czy karykatura mazgajów?

Sztuka! To najlepsze i najwygodniejsze określenie na to **mixtum compositum,** gdzie obok silnych akcentów o tchórzostwie i nienawiści do mężczyzn za ich traktowanie kobiety miejsce nie tyle na wykwintny pieprzyk, ile na ostrzejszą papryczkę, wyciskającą łezki.

Motorem całej akcji to zemsta kokoty na swym kochanku księciu, który ją śmie opuścić na jeden dzień, by stać się przykładnym małżonkiem dla przybywającej księżny. Jeżeli Klara zemści się, oddając ten dzień innemu. Klara kocha księcia, zemsta to niepotrzebna, jeżeli go nie kocha, a łączy ją z nim tylko blask i franki, poco ta komedja? Patetyczna deklamacja o miłości na widok księcia, stojącego na balkonie z kochającą małżonką, brzmi trochę fałszywie, a melodramatyczne apelacje kokoty do Boga scenę tę karykaturuje do reszty. Z „zemsty“ kochanki książe nic sobie nie robi, zabiera ją jak swoją z powrotem na dalsze takiesame życie, ten mały epizodzik na tem życiu nie zaważy. A jednodniowy kochanek, za którego mścicielka zapłaci na domiar złego rachunek za hotel i ucztę — pójdzie swą drogą i wszystko w porządku.

Sztuce nie brak kilku silniejszych momentów, mogących w rękach głębszego pisarza wyróść na rzecz o pewnym problemie czy tezie (np. wybuchy Klary na temat nienawiści ku mężczyznom za ich traktowanie kobiety, tylko jako przedmiotu kupna) — naogół jednak robi wrażenie czegoś niedociągniętego, materjału na materjał do sztuki, którą opierając zresztą na tych samych założeniach autora można było psychologicznie pogłębić i dać rzecz o walorach naprawdę dramatycznych. Wprowadzenie zaś do sztuki groteskowego Barona i aparatu policyjnego — wykoszlawiło naprawdę linję sztuki.

Staranna, a miejscami bardzo staranna gra artystów ratowała sztukę. Nie zawsze możnaby się zgodzić na postawienie ról przez reżyserję (debiut reżyserski p. Tadeusza Frenkla) — naogół, jednak przyznać trzeba, że w przygotowanie sztuki włożono wiele inteligentnej pracy i że praca ta uwydatniła się dodatnio. P. Grabowska (Klara) w swych bajecznych i pełnych smaku toaletach było może zamało tą światowo-paryską kurtyzaną, spędzającą mile czas na Rivierze. A i dykcja czasem nie dopisywała. Jan Nagy, jak na prawdziwego Węgra, wypadł miejscami w interpretacji p. Solarskiego ślamazarnie. Przydałoby się więcej temperamentu, zwłaszcza, gdy się deklamuje o szale miłosnym. Zresztą naogół dobry. Książę (p. Kwiatkowski) w miarę wielkopański, w miarę pasjonat, który jednak pozwala owej ukochanej wymyślać sobie od tchórzów, był pod każdym względem poprawny. Doskonałą postać rajfura i zakapturzonego poufnego detektywa księcia, węszącego, od kogo się coda wyciągnąć, byle tylko móc „raz jeszcze“ spróbować szczęścia i odbić się, dał p. Godlewski. Wyborna maska, dobrze obmyślane ruchy tabetyka, odpowiednio nastawiony głos i wymowa — złożyła się na postać kopalnianych już dziś typów utracjuszowskich.

Osobna wzmianka należy się p. Tunskiemu za dobrze wystudjowaną rolę maitre d'hotel. Wyzbył się (choć jeszcze nie całkiem) tak charakterystycznych u niego ruchów, co wyszło roli na dobre. — Sztukę przyjęto naogół życzliwie — a artystów oklaskiwano za sumienną grę.

Aem.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.